

Mazurski Park Krajobrazowy - plan ochrony czy plan zabudowy

Mazurski Park Krajobrazowy - plan ochrony czy plan zabudowy?

Jednym z najbardziej popularnych i rozpoznawalnych miejsc w Polsce są Mazury. Znane w kraju i za granicą, pokazywane są w setkach albumów, przewodników turystycznych i folderów, opisywane w książkach i prezentowane w filmach. Odwiedzają je tysiące turystów, spędzając tu urlop. Są też ludzie, którzy na Mazurach chcą pozostać lub mieć „coś” swojego: rezydencję, domek letniskowy lub choćby miejsce pod własny namiot. Kupują więc większe lub mniejsze działki, chaty, domy lub pałace. Paradoksem jest, że często ci ludzie, zachwyceni krajobrazem i jego walorami, postanawiają zawłaszczyć jego kawałek, budują - otoczone wysokimi płotami - domy, a w konsekwencji niszczą widok, który ich zachwycił!



Mazury - są jeszcze dzikie miejsca. Fot. Krzysztof Worobiec

Chęć posiadania na Mazurach „swojego”, w stosunkowo niewielkiej odległości od Warszawy (już w dwie godziny jest się „na działkę”), a także swoista moda na Mazury, powodują, że podaż atrakcyjnych nieruchomości szybko spada, a ich ceny odwrotnie - szybko rosną. To z kolei przyciąga inwestorów i rozmaitych biznesmenów, chcących „zainwestować w Mazury” i zarobić na tym dużą „kasę”. Trwa więc nieustanne poszukiwanie nowych okazji i całoroczna wyprzedaż nieruchomości. To z kolei powoduje, że nawet najgorszej jakości piaszczyste poletko, za to położone w ładnym miejscu, zamienia się w skarb. Obecnie w rejonie jezior Bełdany i Śniardwy hektar działki rekreacyjnej osiąga cenę 300 tys. złotych, a hektar ziemi rolnej tylko 7-10 tysięcy! Mając kilka lub kilkanaście hektarów ziemi ornej, wystarczy przekształcić ją w działki budowlano-rekreacyjne i już można liczyć krociowe zyski. Ceną tych działań jest szybko postępująca dewastacja krajobrazu i niszczenie ostatnich dzikich zakątków.

Ochrona przyrody

O atrakcyjności Mazur zdecydowały dwa czynniki: krajobraz naturalny, czyli w tym wypadku ten, który około 10 tysięcy lat został ukształtowany przez lodowiec - malowniczo sfałdowany teren z licznymi jeziorami oraz krajobraz kulturowy, czyli wszystko to, co później stworzyli nasi przodkowie. W ten sposób powstały harmonijnie wkomponowane w otaczającą przyrodę malownicze wioski i miasteczka. Prawie zupełnie brakuje w tym rejonie przemysłu ciężkiego z uciążliwymi zakładami - to swego rodzaju „zacofanie cywilizacyjne”, które kiedyś było powodem do wstydu, dziś stało się atutem regionu. Właśnie dzięki temu „zacofaniu” krajobraz nie został zdegradowany. To z kolei sprawiło, że mamy tu bogactwo fauny i flory, a więc obszary są cenne przyrodniczo. Szczególnie atrakcyjna jest Kraina Wielkich Jezior, w części południowej porośnięta Puszcą Piską, która jest jednym z największych w Polsce kompleksów leśnych (około 86 tys. ha). Nic też dziwnego, że właśnie te tereny postanowiono prawnie chronić.

Z propozycją ochrony mazurskiej przyrody wystąpił w latach 60-tych XX wieku profesor Władysław Szafer. Pomysł ten znalazł zwolenników i w 1970 r. utworzono Mazurski Park Krajobrazowy (MPK),

który urzędowo istnieje dopiero od 1977 roku, powołany ustawami Wojewódzkich Rad Narodowych w Suwałkach i Olsztynie. Obecnie Park należy do największych w Polsce – jego powierzchnia to prawie 54 tys. ha i 19 tys. ha strefy ochronnej. Położony jest w powiatach mrągowskim (gminy Piecki, Mikołajki, Mrągowo), piskim (gminy Ruciane-Nida, Orzysz i Pisz) i szczywieńskim (gmina Świątajno). W celu ochrony najcenniejszych przyrodniczo obszarów, na terenie parku utworzono 11 rezerwatów i 18 użytków ekologicznych. Cechą charakterystyczną parku są bardzo duże powierzchnie leśne (29 tys. ha) i powierzchnie wód śródlądowych (18 tys. ha).

Antropopresja

Mazurskie wody – jeziora i rzeki, są swoistym znakiem firmowym Mazurskiego PK. To miejsca przyciągające największą ilość turystów, ale to właśnie one są też powodem największych problemów. Wystarczy tylko wspomnieć popularny szlak kajakowy rzeki Krutyni, na którym natężenie ruchu w okresie letnim przypomina stołeczną ulicę Marszałkowską i w dodatku stale rośnie. Niedługo z jednego brzegu na drugi będzie można przejść piechotą po kajakach.

Znane jeziora Bełdany i Śniardwy są również tłumnie oblegane przez turystów (głównie żeglarzy, choć nie tylko), którzy przyjeżdżają dla piękna przyrody, lecz zupełnie jej nie szanują. W okresie letnim nadbrzeżne lasy tracą swój naturalny zapach, ponieważ zamieniają się w rozległy szalet, a brzegi jezior stają się wielkim wysypiskiem śmieci. Są to wprawdzie zmiany, z którymi natura sama lub z ludzką pomocą może dać sobie radę, ale czasami daje to pretekst do zagospodarowywania brzegów, tak jak na unikalnej Wyspie Czarciej na Jeziorze Śniardwy (problem ten poruszał artykuł [„Czarci Ostrów, czyli diabelskie pomysły”](#) z lutowego numeru „Dzikiego Życia”).

Jednak dzisiaj głównym problemem Mazur jest zabudowywanie brzegów jezior – powstają całe osiedla domków letniskowych, tzw. „daczowiska”, zaś każdy wolny teren jest grodzony. W wielu miejscach nie ma już dostępu do wody – zamiast podziwiać widok na jeziora, można oglądać tylko płoty. Na dodatek wiele z budowli jest nielegalnych (powiat piski ma największą w kraju liczbę samowoli budowlanych). Zjawisko to jest szczególnie niebezpieczne na obszarze Mazurskiego PK, który usiłuje przeciwdziałać dzikiej zabudowie, ponieważ jednym z jego głównych zadań jest ochrona krajobrazu kulturowego. Skutecznym instrumentem prawnym do walki z antropopresją jest plan ochrony parku – poza statutem jest to najważniejsza broń do obrony przyrody przed wszelką ingerencją.

Plan ochrony parku

Znowelizowana ustawa o ochronie przyrody (z kwietnia 2004 r.) zamiast pomagać chronić przyrodę, wyrządziła ogromne szkody. Wystarczy wspomnieć tylko nieszczęsny artykuł 83, zezwalający drogowcom na bezkarne wycinanie drzew przydrożnych, skutkiem czego obserwujemy masakrę pięknych alei. Równie niebezpieczny w skutkach może się okazać artykuł 154 ustawy, a konkretnie ust. 3, nakazujący sporządzenie nowych planów ochrony parkom krajobrazowym, które już posiadały plany (mowa jest o sporządzeniu w ciągu 6 miesięcy nowych planów z wykorzystaniem starych planów).

Pozornie nie ma w tym nic groźnego. Jest to jednak bardzo kosztowna poprawka: sporządzenie planu dla jednego parku to wydatek rządu 200 tys. zł. Zapis ten okazał się bombą z opóźnionym zapłonem – nowe plany ochrony muszą być zaopiniowane przez właściwe rady gmin (art. 19, ust. 2 ustawy). Biorąc pod uwagę fakt, że w gminach rzadko u władzy są miłośnicy dzikiej przyrody, że istnieje tradycyjny już konflikt między wszelkimi parkami (narodowymi czy krajobrazowymi) a leśnikami (którzy mają wielu swoich przedstawicieli w gminnych radach), efekt takich „konsultacji” okazuje się często łatwy do przewidzenia. Mimo to dyrekcje czterech parków krajobrazowych, w tym

Mazurskiego PK, opracowały nowe plany (wykorzystując, zgodnie z ustawą, istniejące stare plany), które w styczniu 2005 r. zatwierdził wojewoda warmińsko-mazurski, Stanisław Szatkowski.

Plan zabudowy parku

Mazurski PK, uzbrojony w plan ochrony, stawiał dzielnie czoło zakusom inwestorów i posiadaczy działek rolnych w atrakcyjnych miejscowościach, terenów wokół jeziora Śniardwy i Beldany, gdzie wyjątkowo cennymi obszarami są okolice wsi Wygryny, Wejsuny i Iznoty-Kamień (gmina Ruciane-Nida). Tam od dłuższego czasu toczy się walka o przekształcenie działek rolnych na budowlano-rekreacyjne. Pierwszą rundę wygrał Mazurski PK, który zaskarżył do sądu uchwały gminy w sprawie planów miejscowych. Gmina jednak nie odpuściła, odwołała się, ale ponownie przegrała, wniosła więc o kasację do NSA.

Dlaczego gmina z taką determinacją walczy o przekształceniem działek? Według burmistrza Leszka Gryciuka: *„nasi rolnicy zarobiliby pieniądze, a gmina miałaby większe wpływy do budżetu, bo od nieużytków nie pobieramy opłat”*. Otóż jednymi z tych „rolników” są, jak się okazuje, sam burmistrz gminy, jego dwóch szwagrów oraz... pełnomocnik gminy prowadzący tę sprawę w sądzie, o czym pisała 15 grudnia 2005 r. „Gazeta Wyborcza”. To właśnie oni zabiegają o przekształcenie działek. Przy tej okazji swoje interesy chce załatwić również Nadleśnictwo Maskulińskie w Rucianem-Nidzie, które próbuje zalegalizować nielegalne osiedle domków letniskowych na Polanie Grochówka w samym środku parku. Także paru innych inwestorów próbuje wykorzystać sytuację i znajomości. Wśród nich jest Krzysztof Kosiński, który chciałby zbudować Czarcia Wyspę (niszcząc przy tym m.in. ostoję bielika, kani czarnej i rybołowa), a który przyznaje: *„wojewodę Szatkowskiego znam prywatnie”*.

W tych „dziwnych okolicznościach przyrody”, w lecie 2005 r., w urzędzie ówczesnego wojewody Szatkowskiego w Olsztynie, odbyło się spotkanie przedstawicieli Mazurskiego PK oraz Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. Wojewoda zapytał ich wprost: *„dlaczego blokują inicjatywy gospodarcze?”*. Dyrektor Mazurskiego PK, Grzegorz Wagner, wspomina, iż *„wojewoda akcentował, że teren w Iznoty-Kamień nie ma szans na zachowanie rygorów ochronnych, i nakłaniał do dopuszczenia na jego części zabudowy”*. Mimo tych wszystkich nacisków, Mazurski PK stał na straży prawa i ochrony przyrody.

Stary wojewoda daje i odbiera

Co więc zrobić z „upartym parkiem”? Trzeba pozbawić go tarczy ochronnej. W ostatnich dniach swojego urzędowania wojewoda Szatkowski wydał Rozporządzenie nr 41 (z 17.10.2005 r.), w którym uchylił plany ochrony czterech parków krajobrazowych, w tym również Mazurskiego. Uchylił więc plany, które sam zatwierdził kilka miesięcy wcześniej! Oficjalnym powodem tej decyzji były, jak tłumaczył, naciski ze strony ministerstw: środowiska oraz administracji. Według stołecznych urzędników, nowe plany ochrony powstały bez konsultacji z gminami, były więc nieważne. Po raz kolejny okazało się, że dla ministerialnych urzędników nie liczy się przyroda, lecz przede wszystkim przepisy, które można interpretować odpowiednio do danej sytuacji i potrzeb.

Z kolei z urzędniczymi wyjaśnieniami całkowicie nie zgadza się prof. Wojciech Radecki z Zespołu Prawa Ochrony Środowiska PAN, który w konkluzji ekspertyzy prawnej napisał: *„plan ochrony parku krajobrazowego sporządzony na podstawie art. 154 ust. 3 ustawy z 16.04.2004 o ochronie przyrody, z wykorzystaniem zatwierdzonego przed dniem 02.02.2001, ale nadal obowiązującego planu ochrony, nie wymaga opiniowania ani uzgadniania z właściwymi miejscowo radami gmin, pod warunkiem, że ustalenia ochronne nie zmieniają się”*. Tego samego zdania jest też dr Jerzy Kruszelnicki, który potwierdza, że ustalenia w nowych planach nie zmieniły się i zapowiada, że

sprawa trafi do sądu. Kontrowersyjna decyzja wojewody wywołała wiele protestów, m.in. radnych powiatu mrągowskiego i organizacji pozarządowych.

Nowy wojewoda sprawdza, a NSA daje inwestorom wolną rękę

Wydawałoby się, że ustawa o ochronie przyrody jest narzędziem, które powinno jak najskuteczniej chronić przyrodę, będącą wartością nadrzędną. Opisany mechanizm pozbawienia parków planów ochrony ukazuje jednak, że w praktyce jest odwrotnie. Dla przestrzegania źle sporządzonego prawa poświęca się przyrodę! W przypadku Mazurskiego PK skutki mogą być tragiczne – zaprzepaszczone mogą zostać wieloletnie starania o zachowanie cennych obszarów, ponieważ powstanie kilku osiedli, a więc kilkudziesięciu domów w samym środku parku, będzie miało nieodwracalne skutki dla natury.

Deską ratunku miało być powołanie (w styczniu 2006 r.) nowego wojewody warmińsko-mazurskiego, Adama Supła, o którym prasa pisała, że *„nie zdążył poznać układu korytarzy w Urzędzie Wojewódzkim, a już zainteresował się dwiema sprawami, które pilotował jego poprzednik Stanisław Szatkowski”*. Jedną z tych spraw było uchylene planów ochrony parków krajobrazowych. Jednak, póki co, wojewoda nie pomógł, a sytuacja stała się dramatyczna: jak wspominałem, burmistrz Rucianego-Nidy wniósł skargę kasacyjną do NSA, który w lutym br. uznał, że *„w planie ochrony Mazurskiego PK nie można było ustanawiać zakazów np. budownictwa letniskowego, których nie ma w ustawie”* („Rzeczpospolita” z 16.02.2006). Inna interpretacja, zdaniem sędziów, naruszałaby artykuł 64 konstytucji, czyli ograniczałaby prawo własności. Ten wyrok otwiera drogę do sprzedaży ziemi pod działki rekreacyjne i ich zabudowę.

Burmistrz Gryciuk cieszy się: *„miejscowość odżyje”*. Pewne jest również, że kilka osób zrobi interes życia. A natura? Szkoda, że sędziowie NSA nie powołali się na artykuł 74 Konstytucji mówiący, że *„władze publiczne prowadzą politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom oraz, że ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych”*.

Mazurski Park Narodowy

Około 40 lat temu profesor Szafer wystąpił z inicjatywą ochrony przyrody mazurskiej i zaproponował utworzenie Mazurskiego Parku Narodowego. Niestety do tej pory nie udało się zrealizować jego ambitnych planów. Może 40 lat czekania wystarczy? Opisana powyżej historia pokazuje, że należy skuteczniej dbać o mazurską przyrodę. Tego zdania są m.in. członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Utworzenia i Ochrony Mazurskiego Parku Narodowego oraz Stowarzyszenia na Rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur „Sadyba”, którzy postulują: najwyższa pora powołać w Polsce 24 park narodowy: Mazurski Park Narodowy!

Krzysztof A. Worobiec



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach